

Szermierka na wózku, niewidomy muzyk. Aktywni mimo niepełnosprawności

Trenują różne dyscypliny sportowe, realizują się zawodowo, artystycznie, motywują innych – mimo niepełnosprawności dają przykład, że bariery bardzo często znajdują się w naszych głowach. Przedstawiamy Państwu przykłady wspaniałych ludzi, którzy mimo niepełnosprawności żyją pełnią życia i zarażają tym innych.

W społeczeństwie prawdziwie przyjaznym każdemu niezwykle ważne są integracja, solidarność, szeroko rozumiana dostępność. Często nie mamy wpływu na stan zdrowia i sprawność – mamy jednak wpływ na to, jak nasza rzeczywistość i przestrzeń publiczna jest dostosowana do potrzeb wszystkich, niezależnie od wieku czy stopnia sprawności.

Bardzo ważną kwestią jest przełamywanie barier – zarówno tych fizycznych, np. architektonicznych, jak i mentalnych. Bo niepełnosprawność nie musi ograniczać aktywności sportowej, artystycznej, zawodowej.

Przedstawiamy Państwu przykłady wspaniałych ludzi, którzy żyją pełnią życia i realizują się w wielu obszarach mimo towarzyszących im niepełnosprawności.

Co chcą przekazać innym? Sprawdźmy to!

„Jako sportowiec niepełnosprawny nie mam żadnych barier”

Kinga Dróżdź urodziła się bez lewej dłoni. Pomimo swojej niepełnosprawności trenuje szermierkę na wózku w klubie IKS AWF Warszawa, jeździ na rowerze, prowadzi samochód.

– Nauczyłam się z tym żyć i odkąd zaczęłam pracę, żaden z moich pracodawców nie traktował mnie specjalnie, nie traktował mnie jako osobę niepełnosprawną. Jako sportowiec niepełnosprawny nie mam żadnych barier. Myślę, że jedyne bariery, jakie mogą się pojawić, to te w głowie – mówi Kinga Dróżdź.

I dodaje: „Mimo swoich niepełnosprawności jest się w stanie osiągnąć bardzo dużo i pokazać światu, na co nas stać”.

Niepełnosprawność rodzi pewne wyzwania, ale warto je pokonać

Krzysztof Kurowski ma 37 lat, jest osobą z mózgowym porażeniem dziecięcym. To jednak nie przeszkodziło mu w zostaniu prawnikiem.

– Studiowałem dość długo, bo dwa kierunki – studia magisterskie i studia doktoranckie, więc w sumie 10 lat byłem w trybie akademickim. Na pewno niepełnosprawność stawia dodatkowe wyzwania w życiu zawodowym, ale myślę, że spokojnie mogę je realizować i je realizuję – podkreśla Krzysztof Kurowski.

Jego zdaniem życie osoby z niepełnosprawnością może być jak najbardziej szczęśliwe, można się realizować zarówno osobiście, jak i zawodowo. Jak mówi, pewne wyzwania są większe niż u osób bez niepełnosprawności, ale warto je pokonać.

„Najważniejszą sprawą to jest mieć marzenia i je realizować”

Adrian Castro jest kontrolerem w firmie reklamowej, porusza się na wózku, jest szablistą, trenuje w integracyjnym klubie sportowym.

Z tą dyscypliną sportu spotkał się na obozie aktywnej rehabilitacji. Jak tłumaczy, są to obozy organizowane dla osób świeżo po wypadkach.

– Przyjechałem na pierwszy trening, a chwilę później już się przeprowadziłem do Warszawy i zacząłem trenować systematycznie. Na początku to w zasadzie do mnie nie docierało, że mogę być niepełnosprawny. Postawiłem na szermierkę i to trochę zmieniło losy mojego życia – przyznaje Adrian Castro.

Szablista nie ma wątpliwości, że sport daje dużą motywację.

– Dla mnie najważniejszą sprawą to jest mieć marzenia i je realizować – mówi.

„Z żoną bardzo się wspieramy, jesteśmy aktywną rodziną”

Rober Jagodziński jest wiceprezesem zarządu Fundacji Aktywnej Rehabilitacji. 21 lat temu uległ wypadkowi motocyklowemu, na skutek którego doznał złamania kręgosłupa z urazem rdzenia kręgowego. Porusza się na wózku.

– Z żoną się bardzo wspieramy, jesteśmy szczęśliwą, bardzo aktywną rodziną. Lubimy podróże, bardzo dużo wyjeżdżamy. W każdym wolnym czasie staramy się jakiś skrawek Polski odwiedzić – wskazuje.

Dla Roberta Jagodzińskiego ważne jest, by wspierać i motywować innych.

– Swoim przykładem uczę innych, że warto wierzyć w siebie i że jakiegolwiek wypadek, jakiegolwiek niepełnosprawność to nie jest żaden wyrok. Życie wygląda trochę inaczej, ale te szczęścia i troski są dokładnie takie same jak w przypadku każdej innej osoby – podkreśla.

Niewidomy, który kocha morze

Roman Roczeń na co dzień pracuje w fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego, a w wolnym czasie śpiewa, gra, bawi się z ludźmi. Jest osobą niewidomą. Jak zaznacza, nie zajmuje się rozpatrywaniem „a co by było, gdyby”, albo jak by to można było zmienić.

Realizuje się za to artystycznie.

– Scena szantowa mnie przytuliła, głównie chyba dlatego, że zaciekało mnie morze w ogóle. Brak wzroku czy inne ograniczenia tego nie zmieniają. Śpiewam rzeczy, które lubię, które rozumiem, którymi chciałbym się z ludźmi dzielić – mówi.
– Warto ze sobą gadać i tłumaczyć sobie, że zwycięstwo to oklepana i okrzyczana rzecz, ale nagroda za zwycięstwo w całości, kiedy zwyciężę, trafia do mnie – kwituje Roman Roczeń.